

HISTORIA I TRADYCJA

<http://hit.policja.gov.pl/hit/aktualnosci/219548,Maszyny-piekielne-cz-1.html>
2022-06-28, 04:16

MASZYNY PIEKIELNE CZ. 1

Data publikacji 23.06.2022

Policja, mając za zadanie ochronę bezpieczeństwa i spokoju obywateli, spotyka się częściej w swej służbie z wszelkiego rodzaju bronią, która nierzadko służy za narzędzie zbrodni. Jednym z rodzajów broni, wyraźnie i wyłącznie używanym w celach zbrodniczych, są maszyny piekielne, zwane inaczej zegarami Thomasa. W ramach niniejszego artykułu postaramy się chociaż w krótkości dać odpowiedni rys historyczny tego zbrodniczego narzędzia, lata bowiem minione daty sporo z nim wydarzeń i wykazały dość znaczną różnorodność pomysłów.

Sięgając do dawniejszych czasów, na terenie Polski notujemy już w roku 1581 ciekawy wypadek, w tym bowiem czasie wojen moskiewsko-polskich polecono skonstruować rusznikarzowi Janowi Ostromeckiemu maszynę piekielną i wysłać ją Iwanowi Piotrowiczowi Szujskiemu, który bronił Połocka. Plan nie udał się, gdyż Szujski nie był obecny przy otwieraniu nadesłanej skrzyni, a tem samem ocalał, natomiast kilka osób z jego otoczenia poniosło śmierć.

Gdybyśmy mówili jednak o początkach maszyny piekielnej, to sięgają one roku 1405, W roku tym inżynier frankoński Konrad Kyeser zalecał wypełniać kości prochem i zaopatrywać w lont, by następnie podrzucać do izb jadalnych nieprzyjemnych sobie osób, a zwłaszcza innowierców, korzystając z tej właśnie sytuacji, iż dawał się odczuwać brak środków żywności i panował wogóle głód.

Jest rzeczą jasną, iż lontem można było wówczas określić zapał tylko na krótki czas, wobec czego Leonardo da Vinci już w roku 1510 myślał nad tem, by wybuch mógł nastąpić dopiero po większym okresie czasu i to bez uprzedniego zwrócenia uwagi niewtajemniczonych osób. Praca doprowadziła do wyniku, ale praktyczna strona zawiodła ze względu na bardzo skomplikowany aparat, który też łatwo musiał wpadać w oczy. Leonardo da Vinci zanurzył bardzo cienkie rurki w naczyniu z rtęcią, która na mocy włoskowatości unosiła się, a następnie spadała do drugiego naczynia, jakie z chwilą napełnienia się, czasami po kilku miesiącach, pod wpływem ciężaru spadało i w ten sposób powodowało zapał, krzesząc iskry z krzemienia.

Znaczne postępy wykazał w Austrii Veitt Wulff Senfftenberg w roku 1568, on to bowiem pomyślał nietylko nad konstrukcją maszyny piekielnej, ale starał się także o jej zewnętrzny wygląd, a więc szedł w pracach swych w tym kierunku, by nadać maszynie postać najmniej wpadającą w oko. Konstruktor ten daje pewne rady i instrukcje, zalecając używania wszelkich podstępów przy dostarczaniu maszyny piekielnej na oznaczone miejsce, w owym czasie bowiem uważał on ją za znakomity środek do uzyskania pewnych celów natury ogólnej, a nawet upragnionego przez każdego pokoju.

W owym okresie maszyna piekielna jest już znacznie lepiej przemyślana, a ulubioną jej formą jest skrzynia, która zazwyczaj wybuchala przy poruszeniu kluczem w zamku lub z chwilą otworzenia wieka.

Senfftenberg miał ogromną moc pomysłów i maszynę piekielną starał się zastosować do wszelkich potrzeb, stąd wygotował nawet plany zniszczenia nieprzyjacielskiej artylerji przez dostarczenie jej w formie zdobyczy wojennej beczek z prochem i kulami, właściwie zaś śmiertcionośnych machin. Można o tym konstruktorze powiedzieć, że bardzo dużo czasu i pracy poświęcił nad ustaleniem taktyki użycia maszyny piekielnej we wszelkich możliwych wypadkach, według maksymy: cel uświęca środki.

Źródło: „Na Posterunku”, nr 6/1928, nadkomisarz Kom. Gł. P. P. Stronczak Czesław, zdj. NAC



